

HELENA GRYSZPAN

ur. 1926; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Żydzi, relacje polsko-żydowskie, ukrywanie się, ulica Kościuszki

Ukrywanie się u pani Kozłowskiej w domu przy ul. Kościuszki

No cóż. Mieszkała tam pani Kozłowska. Niestety nie ma jej, to był bardzo dobry człowiek. Ona mieszkała w suterynie, a obok tej suteryny to były te piwnice. No, to tam byłam jak coś, jak... Ona była sama, to ona mnie wybrała do siebie i się umyłam czy coś. Nieraz wychodziłam trochę na ulicę i z nią. Tyle że z Lublina ja jestem, tak? I tyle, że mieszkałam obok niedaleko normalnie przed wojną, zdarzyło mi się tylko raz, że właśnie wyszłam [na ulicę] i jedna koleżanka z klasy że tak powiem, tyle że ja byłam chuda, zabiedzona, a ona była, pamiętam jak dziś, w kapeluszu panna i stała, a ja przeszłam. I ona nagle się odwróciła, nie wiem w jakim... czy ona w złym zamiarze, czy spontanicznym, nie umiem powiedzieć. Tylko ona powiedziała: „Och, ty Żydówka!” I ja w jednej chwili znikłam, przecież ja znam te wszystkie bramy te, tam obok to znałam, w jednej chwili znikłam. Nie wiem, ja nie powiem, że ona chciała mnie wydać, ale wystarczyło, wystarczyło to. Nie chciałam jej widzieć po wojnie, bo ja nikomu nie chciałabym zrobić nic złego. Zresztą też w jakiś sposób staram się [ją zrozumieć], możliwe że to spontanicznie wyszło, ale to był fakt. Ale raczej tam w tej piwnicy, no to ot cóż... Człowiek siedział i [pani Kozłowska] jak mogła, to mnie brała do siebie, to ja wychodziłam tam do niej i siedziałam.

Oczywiście że [kontaktowałam się z mamą i siostrą]. Pewnie, że tak. Przychodziłam tam nieraz, nieraz spałam tam u nich pod łóżkiem. Pewnie, że tak, byłam w stałym kontakcie. Ale, zaznaczam, nie powiedziałabym, że to jest brak zaufania. Ale jednak ta pani, co byłam u niej tam w piwnicy, ona nie wiedziała, że ja mam tam mamę i siostry, i gdzie. Ona nie wiedziała, ja jej tego nie powiedziałam. Biciem widocznie można wszystko wyciągnąć od człowieka, ale jak się nie wie, to się nie wie. Ona nie wiedziała o tym.

Ja nie wiem... może ta pani Sokołowska [u której ukrywała się mama i siostra] wiedziała o nich we dwójkę, a o mnie nie. I to tak zwalać na człowieka jeszcze i jeszcze, to tak już się zostało. To ja byłam tam, jak to się mówi, nie można

powiedzieć poszkodowana, ale w każdym bądź razie, nie było mi dobrze.

[Ukrywałam się] na Kościuszki. Nie pamiętam [pod jakim numerem]. [Z jedzeniem było] różnie, różnie. Nie chodziłam głodna u niej. Nie, nie mogę powiedzieć. A jest to różnie, albo ona, albo ja, różnie, różnie...

[Ta piwnica była] zamykana. Pewnie. Od zewnątrz. [Pani Kozłowska] mieszkała w suterynie. To były zdaje się jedna albo dwie suteryny tam, a obok były piwnice. To było na jednym podejście. W pozostałych suterynach na pewno mieszkali inni ludzie. Tak, że no trzeba było bardzo uważać i tak dalej. Mogła tam być jeszcze jedna suteryna, nie więcej.

Zawsze istniała taka możliwość, [że mnie ktoś znajdzie]. Zawsze, jak pan słyszał kroki, to zawsze pan myślał, że już. Przecież nikt nie miał tej chwili pewności, nie było żadnej pewności w najlepszych warunkach. Strach chyba się zawsze odczuwało.

Data i miejsce nagrania	2006-11-28, Ramat Gan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"